

Rozmawiamy z mistrzynią

Kilka minut po zakończeniu przez Helenę Pilejczykową biegu na 3 tys. m, który przyniósł jej czwarty złoty medal i rekord Polski w wieloboju, poprosiliśmy znakomitą łyżwiarzkę o kilka słów dla czytelników „PS”.

— Jestem szczęśliwa, że po 19 latach startów na torach lodowych ciągle poprawiam swoje wyniki. Najwięcej cieszy mnie rekord w wieloboju. Okazuje się że zmiana stylu jazdy bardzo mi pomogła. Dawniej biegałam słowo, bazując tylko na pracy nóg. Teraz podczas biegu rozkładam ciężar na nogi i tułów.

— Proszę powiedzieć o najmilszym wydarzeniu w karierze.

— Było to w 1960 roku na mistrzostwach świata w Szwecji. Niespodziewanie wywalczyłam wtedy srebrny medal na 1000 m.

— A największe rozczarowanie?

— Start na Olimpiadzie w Innsbrucku. Po sukcesach w Squaw Valley jechałam do Austrii po medale. Przygotowywałam się do tego startu niezwykle starannie, biłam rekordy kraju. Słowem byłam w wysokiej formie. Na torze okazało się jednak, że forma przyszła za wcześnie, nie potrafiłam już powtórzyć najlepszych wyników, dostałam baty.

— Czym się pani zajmuje poza sportem?

— Pracuję w „Zamechu” w Elblągu w biurze Radcy Prawnego na stanowisku starszego ekonomisty.

Rozm. Sztan.